

Halina Krzyżanowska

OSTATNI KADR

SŁUCHOWISKO RADIOWE

Akustyka dworca kolejowego.

ON (woła) Proszę pani. Proszę pani.

ONA Słucham.

ON Może pani wie, z którego toru odchodzi pociąg do... (nazwa tonie w hałasie dworcowym)

ONA Już go podstawili. Tam, po drugiej stronie torów.

ON Czy jest stąd jakieś przejście?

ONA To nadziemne.

Wagon. Pociąg jeszcze stoi na stacji.

ON (otwiera drzwi, wchodzi) Przepraszam, można tu usiąść?

ONA Jak pan widzi. Miejsca jest dużo.

ON Cały pociąg jedzie prawie pusty. To dziwne, w okresie takiego ruchu.

ONA To pociąg dodatkowy.

ON Przebiegłem wszystkie wagony. Szukałem pierwszej klasy, ale na próżno. Gdzieś tam tylko po parę osób.

ONA Za późno o nim zawiadomili. Ludzie nie zdążyli się zorientować.

ON Ja dowiedziałem się dopiero przy kasie. Na pospieszny nie było już biletów.

ONA Bo to z miejscówkami.

ON Będziemy się pewnie strasznie wlec.

ONA Możliwe.

Pociąg powoli rusza.

ON Nareszcie. Niech pani spojrzy na ten dworzec. Jaka płatanina torów, przejść nadziemnych i podziemnych. Widziałem w świetle tyle olbrzymich dworców kolejowych i lotniczych i wszędzie łatwo było trafić.

ONA To bardzo stary dworzec. W ciąglej rozbudowie.

ON Byłem tu kilkakrotnie, ale nie mogę się do niego przyzwyczaić. (zapada cisza. Słychać tylko stukot kół) Nie gniewa się pani, że się tu wpakowałem? Ale nie lubię jechać sam. Pomyślałem sobie, że z panią można będzie przynajmniej porozmawiać. A nikt z tych ludzi, których widziałem, nie nadawał się do rozmowy. Och, te ławki. Nie można się będzie na nich nawet zdrzemnąć. Nigdzie nie widziałem takich wąskich ławek. Nie wiem, z którego to roku. Kompletny demobil. Można by skarżyć kolej.

ONA Ale o co?

ON Także i o to, że w ogóle nie podstawili pierwszej klasy. W naszym wagonie nie ma nikogo oprócz mnie i pani. Może to lepiej, że tu usiadłem? Pani jest taka młoda.

Ona nie odpowiada.

ON Przed wyjazdem nie zdążyłem się niczego napić. Mam straszne pragnienie. Wszędzie byłby wagon restauracyjny. Ale może dostanę coś u konduktora. Jak znam tutejsze obyczaje, to pewnie piwo. A ja marzę o herbacie. Ale niech już będzie piwo. (wychodzi)
Stukot kół.

ON (wraca) Ani śladu konduktora. (siada. Po chwili) Co będziemy robić przez tyle godzin? Nie wziąłem nawet gazety. Nie ma pani przypadkiem gazety?

ONA Nie.

ON Szkoda. Ile pani właściwie ma lat?

ONA Bo co? Wyglądam bez wieku?

ON Nie o to chodzi.

ONA Takie kobiety drobne i szczupłe jak ja wyglądają trochę bez wieku. To bywa mylące.

ON Ale w pani przypadku...

ONA A wie pan, jak to jest w Chinach? Tam kobiety długo bardzo młodo wyglądają. Jak dziewczynki. Prawie się nie zmieniają. Aż do którejś nocy, kiedy kładzie się do snu młoda dziewczyna. A wstaje staruszka.

ON Zdaje się, że pani zmyśla.

ONA Wszędzie kobiety starzeją się stopniowo. A tam, na wschodzie, dzieje się to w ciągu kilku godzin. To nie chodzi tylko o ciało. Przecież razem z nim starzeje się także i reszta.

ON Myśli pani... dusza...

ONA Można by tak to określić. Bardzo ogólnie.

ON No i co wtedy?

ONA Jeszcze tego nie przeżyłam. Ale opowiem panu o czymś, co czytałam w jednej książce. Pewnego pisarza. Losy jego były zawile. Niektórzy źle o nim mówili, myślę jednak, że w jego życiu, a także pisaniu, choć było sporo pozy, był także prawdziwy dramat. Skończył tragicznie. Otóż w jednej z jego ostatnich książek przeczytałam taką historię o drzewie. Gdzieś, na innym kontynencie rośnie drzewo, które wspaniale zakwita i wydziela bardzo mocny zapach dopiero wtedy, kiedy ma umrzeć. Zaraz potem je ścinają.

ON Dziwna z pani dziewczyna... czy kobieta. Jeżeli nawet pani zmyśla, to właściwie, czemu by pani nie miała tego robić? Zmyślenie bywa ciekawsze niż prawda. Zresztą kobiety potrafią zmyślać.

ONA A pan?

ON Jestem raczej dosyć rzeczowy. Nie umiem. Natomiast pani... (zartobliwie) Więc... jest pani Chinką?

ONA Może pół Chinką? Na przykład, ze strony matki.

ON Typ urody trochę egzotyczny. Ale to się zdarza. I mówiłaby pani pewnie z akcentem.

ONA A pan na pewno nie jest stąd.

ON Ale mieszkam tu już od paru lat. Przyjechałem na kontrakt. I zostałem. Przynajmniej na razie.

ONA Jak na to, mówi pan bardzo dobrze.

ON Moi rodzice byli z tego kraju. Łatwo uczyć się języków. A tu używam prawie wyłącznie waszego. Jaki blask od zorzy. Prosto w pani oczy. Czy opuścić trochę roletę?

ONA Nie potrzeba, zaraz słońce zajdzie.

ON Jest pani ładnie opalona.

ONA To taki kolor skóry.

ON I ma pani bardzo małe ręce. Stopy także.

ONA Mówiłam już panu dlaczego.

ON Widzę, że uparła się pani przy swojej wersji. Bawmy się dalej. Łatwiej będzie zapomnieć o tych niewygodach. A w moim wieku...

ONA Nie jest znowu taki podeszły.

ON Ale liczą się już pewnie wygody.

ONA Pan jest na pewno do nich przyzwyczajony. W pana świecie...

ON Uważa pani, że jestem z krainy dobrobytu?

ONA Widać to po pana ubraniu. Walizce. Wszystkim.

ON To prawda. W moim kraju żyje się wygodnie. Wszystko ku wygodzie obywatela. Przynajmniej o pewnym statusie. Ale jak pani widzi jestem tutaj.

ONA Ma pan tam pewnie dom, żonę, dzieci.

ON Tak. Oczywiście, że mam. Ale na ten temat nie mogę pani powiedzieć nic ciekawego. W ogóle na swój. Życie – jak większości obywateli mego kraju. Obywateli stanu średniego. Nic nie odbiega od szablonu. Najpierw szkoła, studia. Niezła posada. Małżeństwo. Dochodzenie do jakichś takich pieniędzy. Własny domek. Oczywiście samochód. Jedno dziecko, potem drugie. Nieuchronne znudzenie w małżeństwie. Widzi pani, jaki banal?

ONA Na każdy życiorys można tak popatrzeć.

ON Wasze życie jest inne. Bardziej burzliwe, niespokojne. Tyle rzeczy was uwiera, gniecie, jak choćby ta ławka pod siedzeniem. Ale jakieś ciekawsze.

ONA To zależy. To zależy od osobowości. Wszędzie. Od tego, co się ze sobą niesie.

ON No, to ja mam osobowość inżyniera. Jak mówiłem, stanu średniego. Wystarczy? Natomiast chętnie usłyszałbym coś od pani.

ONA Na przykład co? Czy mam męża, dzieci?

ON Od tego się zwykle zaczyna.

ONA Lub czy jestem kobietą samotną? Czy wracam wieczorem do pustego domu, gdzie czeka na mnie tylko pies? Uwielbiam go. Przypisuję mu wszystkie ludzkie cechy. Oddaję najlepsze kąski. Opowiadaniem o nim zamęczam swoich znajomych. Zna pan takie?

ON Oj, znam.

ONA I ma pan na to ochotę?

ON Nie za bardzo.

ONA A o dzieciach? Jeśli je mam? Albo o zdradach męża? Bo oni przeważnie zdradzają. Pan nie zdradza?

ON Kobiety także zdradzają. A ja? Oczywiście, że zdradzam. Wszystko to mało oryginalne. Schemat.

ONA Ale na pewno miał pan jakieś wydarzenia w życiu, które pan wspomina. Jakiś ważny okres...

ON Prawie nie wracam myślą do przeszłości. Dlatego niewiele pamiętam. Ale pani... Choć nie może mieć jeszcze dużego bagażu, jednak z całą pewnością...

ONA A skąd pan to wie?

ON Patrząc na panią, trudno się pomylić. A poza tym kobiety...

ONA Są bardziej sentymentalne. Ale ja nie jestem sentymentalna. Mogłabym panu opowiedzieć czyjaś historię. Bardziej interesującą od mojej.

ON Ja nie chcę czyjeś. Chcę pani. Ludzie w pociągu opowiadają sobie z łatwością o najintymniejszych sprawach. Bo wiedzą, że się nigdy nie zobaczą. A potem często wysiadają nawet bez pożegnania.

ONA Bywa i tak.

ON Mamy przed sobą jeszcze tyle godzin.

ONA A może ja nie jadę do stacji docelowej?

ON Mam nadzieję, że pani jedzie.

ONA Opowiem panu o czymś, co miało być dla mnie wielką radością. A stało się przyczyną różnych utrapień.

ON (zartobliwie) Rzecz dzieje się w Chinach?

ONA Nie, tutaj. Przez pewien czas byłam dziennikarką. Nieprofesjonalną. Któregoś dnia napisałam reportaż. Akurat ktoś nie dostarczył materiału i przypadkiem było miejsce. Mój reportaż zwrócił czyjaś uwagę. I nagle zostałam zaproszona na konkurs. Konkurs na książkę. Duża firma wydawnicza. Z początku uważałam, że nie mogę tego przyjąć. Potem pomyślałam, że nie wolno w życiu odrzucać żadnej szansy.

ON I słusznie.

ONA Więc się zdecydowałam. Ale zupełnie mi nie szło. W końcu przestałam spać, przestałam jeść. Kiedy wydawało mi się, że już wszystko stracone, nagle zaczęłam pisać. Pędził mnie termin, poczucie całkowitej przegranej przegnało strach. Było do końca.

ON Zdążyła pani?

ONA Tak. I wygrałam konkurs.

ON Sukces.

ONA Bo ja wiem. Chwila zaskoczenia, zachwytu. A potem poczucie pustki. Całkowitego wyjałowienia. Zaraz potem było wręczenie nagród. Z tego wszystkiego nie uszyłam sobie nawet sukienki. Już w szatni zobaczyłam wiszące eleganckie damskie kożuszki. W powietrzu unosił się zapach perfum. Bo wszyscy tam byli bardzo wytworni. I wszyscy się znali. Byłam obca, spoza środowiska. Nie zwracali na mnie uwagi. (po chwili) Ja na kogoś zwróciłam uwagę. Coś było w jego spojrzeniu, bo on jeden patrzył na mnie. Coś w uśmiechu. Czy ja wiem, na czym to polega? Podszedł do mnie, kiedy się już wszyscy zaczęli rozchodzić. Zapytał, czy poszłabym z nim coś zjeść. Tam był zresztą także i dansing. Zaczęliśmy tańczyć. Ale nie szło mi, myliłam się. Przy sąsiednim stoliku siedzieli jacyś jego znajomi. Przypatrywali mi się uważnie. Jego nową dziewczynie. Wieczór skończył się u niego w domu. Bo on już wtedy nie mieszkał z żoną.

ON No i co potem? Żyliście długo i szczęśliwie?

ONA Czy zna pan uczucie szczęścia tak namacalnego, że prawie można je dotknąć ręką?

ON To się chyba rzadko zdarza.

ONA A jednak tak było. Tylko, że w tych chwilach on zazwyczaj urywał w pół zdania, w pół gestu. Musiał gdzieś iść lub coś na gwałt robić. Na przykład spotkać się z żoną. Bo on się ciągle nad nią litował. Lub spotkać się z kimś ze znajomych. Czy może mi pan wytłumaczyć dlaczego?

ON Wszyscy mamy ze sobą kłopoty. Dla drugiej strony mogą się wydawać niezrozumiałe. Więc, czy pani była z nim długo?

ONA Długo. Zaczęło się tak naprawdę psuć między nami na którychś wakacjach. Bo i przedtem były już poważne pęknięcia. Wyjechałam na ten urlop pierwsza. Miał przysłać telegram z datą i godziną przyjazdu. I przysłał. Pod tekstem nie było imienia, tylko nazwisko. Odebrałam to jako sygnał. Zły sygnał. Potem śniadania musiałam mu przynosić do pokoju, w jadalni zjawiał się tylko na obiady i kolacje. Był osobą dosyć znaną. Chodziło o stworzenie pozorów, że nie mieszka ze mną, a na te dwa posiłki przychodzi z miasta. Przynajmniej takie miałam wrażenie. Do łazienki też przemyczał się chytlikiem. W ogóle był jakiś niespokojny. Wieczorem nie całował mnie nawet na dobranoc. Mówił, że nie znosi zapachu kremu.

ON Przestała się pani kremować?

ONA To przecież nie miało żadnego znaczenia. Po powrocie ulotnił się z miasta na kilka dni. Kiedy zatelefonował, poczułam coś w jego głosie. Pojechałam do niego natychmiast. Choć była już noc. Nie pamiętam, jak przebyłam tę drogę. Powiedziała, że wiem, po co wyjeżdżał. Że wyjeżdżał do swego psychoanalityka. I że ten gość powiedział mu, że nie osiągnie spokoju, dopóki nie połączy się z żoną. (po chwili) Nie zaprzeczył mi.

ON Naprawdę był u psychoanalityka?

ONA Tego się nie dowiem. Psychoanalitik mi tego nie powie, zresztą nie wiedziałabym, gdzie go szukać. A on nie żyje.

ON Nie żyje.

ONA Kiedy rankiem wychodziłam z jego domu, wydawało mi się, że idę prosto do rzeki. Już słyszałam jej szum, woda oblewała moje stopy.

ON Ale nie poszła pani.

ONA Jak pan widzi. Nie, nie odebrałam sobie życia, nawet nie próbowałam. Zaraz potem pojechałam w daleką podróż.

ON Żeby się z tego otrząsnąć. Żeby o tym wszystkim zapomnieć.

ONA Po prostu przyszło zaproszenie od mojej ciotki, której dawno nie widziałam. Miałam do niej przyjechać, a potem ruszyć z nią w drogę.

ON Brawo!

ONA Na dworcu lotniczym poznałam ciotkę z daleka. Nic się nie przygarbiła, dalej była

ogromnie wysoka, a na głowie miała identyczną co przed laty siwą kukiełkę. Zaraz wsiadłyśmy do samochodu i rozpoczęłyśmy podróż.

ON Musiała być pani śmiertelnie zmęczona?

ONA Nie czułam tego, bo byłam bardzo podniecona. Jeszcze przed wieczorem wjechałyśmy w krainę lasów i jezior.

ON Pewnie było tam pięknie?

ONA Tak, tylko że ciotka cały czas do mnie mówiła. Bardzo prędko. Dyskantem. Wyłącznie wysokie rejestry. Może chciała wszystko wypowiedzieć za te lata, kiedyśmy się nie widziały. A ja zaczęłam już odczuwać zmęczenie. No i jadła. Cały czas młóciła jakieś herbatniki. To zadziwiające, ile ta kobieta potrafiła zjeść. A była przy tym chuda jak szczapa.

ON Zdarza się..

ONA Wieczorem zatrzymałyśmy się przed jakimś domkiem, gdzie były noclegi. W ogrodzie wśród kwiatów kucaly łabędzie z jakiegoś tworzywa, kucaly także kaczki. Widocznie gospodyni miała predylekcję do wodnego ptactwa, a nie miała stawu. Ona sama w przewiewnych peniuarach i lokówkach na głowie otworzyła nam drzwi cała w uśmiechach. Potem się przekonałam, że w tym stroju paradytuje cały dzień. Nie wiem, jak robiła zakupy. Ale w środku domku było bardzo wygodnie. Świetne łóżka, gorąca wanna.

ON Nareszcie.

ONA W pokoju, na schodach, nawet w łazience, pełno dywaników, makatek, poduszek, zasłonek. I gdzie tylko można wizerunki tych ptaków. Nie wiem, jak ona to wszystko sprzątała, bo nigdzie nie widać było ani śladu kurzu. Ciotka wróciła późno z łazienki bardzo ożywiona. Miała zwyczaj prac w nocy. Wszędzie nam za to wymyślano, bo robiła straszny hałas. Tam także. Różne części jej bielizny dyndały potem na sznurku przy tylnej szybie samochodu. Kiedyś to musiało schnąć, a byliśmy przeważnie w drodze.

ON Przy tylnej szybie? To wbrew przepisom. Łatwo mogłyście mieć wypadek. Już nie mówiąc o płaceniu kary.

ONA O, ona się niczym nie przejmowała. Ciągłe ubolewała, że nie chce nocować pod namiotem. Taniej, a przy tym zdrowiej, bo na powietrzu.

ON Skąpstwo?

ONA Czy ja wiem. Taka stara harcerka. Na postojach wyjmowała jakieś puszkę i kazała mi jeść. Nie cierpię puszek. Wybuchaly o to awantury, bo próbowała mnie tyranizować.

ON Tak upłynęła cała podróż?

ONA Och, nie. Widziałyśmy mnóstwo, bardzo dużo pięknych rzeczy. Wybór był trochę dziwny, jednak... Byłyśmy na przykład w miejscu, gdzie odbywają się koncerty pod dachem na wolnym powietrzu. Najlepsi dyrygenci świata, orkiestry, soliści. Cała seria koncertów. Na to nie szczędziła pieniędzy. Tylko...

ON Tylko co?

ONA Ciotka w czasie koncertu miała zwyczaj ucinąć sobie drzemki. Jedno kiwnięcie głową, drugie i już sen. Króciutki. Tak w kółko.

ON Pewnie te przeprane noce?

ONA To mi bardzo przeszkadzało w odbiorze.

ON Pani mi ogromnie przypomina moją córkę. Martwię się o nią. Jest taka wrażliwa, niepewna siebie. Była tu kiedyś u mnie. Też patrzy na świat jakby ukosem. Chłopak jest zupełnie inny. Interesują go głównie samochody. No i pieniądze. Pieniądze przede wszystkim.

ONA A może wydarzenia nabierają zupełnie innego oblicza z perspektywy?

ON Myśli pani... z perspektywy czasu? Najważniejsza jest chwila bieżąca. Żeby ją właściwie przeżyć. Czerpać z niej radość.

ONA Można także czerpać radość ze wspomnień.

ON Jak pani widzi, nie zawsze.

ONA A gdyby pamięć utrwalała zupełnie inny obraz lub inny jego fragment. To jest jak przesunięcie kadru w filmie. Myślę o czasie, kiedy się już na nic nie czeka. Patrzy się tylko wstecz i obraz się zmienia. Widzi się wszystko w słońcu. Taki jest ostatni kadr.

ON Tak bywa?

ONA Nie wiem. Jeszcze nie wiem.

ON Robi się coraz ciemniej. A oni ciągle nie zapalają światel.

ONA Powinni zapalić.

ON Chłodno. Pani jest za lekko ubrana.

ONA Nie zimno mi. Chociaż może trochę.

ON Przydałaby się gorąca herbata. Ale o niej nie ma co myśleć. To jakiś pociąg mara. Błądząca mara. Dwa razy już zatrzymaliśmy się w polu.

ONA Niech pan jednak spróbuje oprzeć głowę o ścianę i zasnąć.

ON Nie umiem o tej porze.

ONA Dobrze panu radzę.

Przez długą chwilę słyszać tylko stukot kół.

ONA (*mówi głosem jakby trochę zmęczonym, czy lekko zmienionym*) Widzi pan? Już włączyli światło.

ON Coś tam miga pod sufitem. Ale lepsze to od ciemności. Czy ja spałem?

ONA Tak. Dosyć długo.

ON Przypomniałem sobie, że w walizce mam koc. Okryję panią. (*odpowiednie efekty*) Taka pani skulona. Proszę się wyprostować. Aż pani zmizerniała. A może mi się tylko wydaje przy tym świetle. Co może zrobić zmęczenie.

ONA I czas. Czas jest nieubłagany.

ON W tym przypadku na szczęście nie upłynęło go tak wiele.

ONA Zależy jak dla kogo.

ON To prawda, zdarza się, że jedna chwila wydaje nam się bardzo długa. A miesiąc, rok przepłyną, jakby z bicza trzaśł. Ta noc na pewno wyda nam się długa.

ONA Jakby trwała lata.

Chwila ciszy.

ON Ciepłej?

ONA Trochę. Dziękuję panu.

ON Teraz mi pani może znów coś opowiedzieć.

ONA Nie, kolej na pana.

ON No cóż. Oczywiście mam tu dziewczynę. To trwa już prawie od początku mojego pobytu. Jest mi z nią dobrze. Choć bywają i różne skoki. Dobrze pewnie dlatego, że jestem z nią tyle, ile chcę. I będę tak długo jak zechcę.

ONA I tak pan stąd prędzej czy później wyjedzie. A ona się sobie będzie starzeć.

ON Pani ciągle o tej starości. Czy na to nie za wcześnie?

ONA Przecież pan nie wie, ile mam lat.

ON Znów będzie o tych Chinach? (*milczenie*) Czemu pani nie odpowiada. Wygląda, jakby pani nasłuchiwała. Taka pani skupiona.

ONA Bo przypomniała mi się melodia, którą kiedyś tańczyłam.

ON Z tym panem na dansingu?

ONA To było na łące. Z otwartych okien jakiegoś domku słyszać było radio. On objął mnie i tańczyliśmy, tańczyliśmy.

ON Nie myliła się pani?

ONA Nie. Tańczyło nam się bardzo łatwo. (*nuci lub gwizdże parę taktów, ewentualnie z „Singing in the rain”*)

ON Pani jest muzykalna.

ONA Bardzo lubię muzykę. Zwłaszcza poważną.

ON A wtedy ciotka przeszkodziła pani w słuchaniu.

ONA Niezupełnie. Bo w końcu oparłam się łokciem o poręcz krzesła i zasłoniłam się od ciotki dłonią. Przestałam zwracać na nią uwagę. Naokoło była polana. Na niej, już pod gołym niebem koczowali ludzie na kocach, śpiworach. Nieraz całymi dniami. Bo przeważnie była próba, a potem dwa koncerty. Niektórzy nawet z dziećmi. Wieczorem palili małe lampki. Prawdziwe święto muzyki. Tak, lubię muzykę. Nawet tej mojej książce dałam tytuł

„Ostatni akord”. Na okładce był klucz wiolinowy. Kiedy dostałam sygnałny egzemplarz... Nie ma pan pojęcia, jakie to uczucie, kiedy się po raz pierwszy zobaczy swoje słowa w druku.

ON Aaaa... więc jednak. (*milczenie. Pociąg przystaje*) O, znowu stoimy.

ONA Musimy pewno przepuścić jakiś pociąg. (*słychać przejeżdżający pociąg*) Już ruszamy.

Przez chwilę znów słychać tylko stukot kół.

ON Co to się dzieje ze światłem. Tak miga.

ONA Widać coś się psuje.

ON Spróbuję jeszcze raz poszukać konduktora. Nawet się nie pofatygował, żeby sprawdzić bilety. Chyba go wcale nie ma.

ONA To niemożliwe. Musi gdzieś być.

ON Zaraz wrócę. (*wychodzi*)

Stukot kół, dość długo. Otwarcie drzwi przedziału.

ONA (*mówi teraz głosem zgaszonym, jakby schrypniętym*) Długo pana nie było.

ON Już myślałem, że tu nie trafię. Błąkałem się po wagonach. No i co pani na to? Wyłączyli światło. Czuję, że już na amen.

ONA Nie tak długo do świtu.

ON Teraz się rozwidnia znacznie później. Która to może być godzina?

ONA Może uda się panu spojrzeć na zegarek, kiedy będziemy mijali latarnię.

ON Spróbuję. (*po chwili*) Nic z tego. Nie zdążam.

ONA W każdym razie jest już bardzo późno.

ON Mówi pani zmęczonym głosem. Nic dziwnego. Po tylu godzinach jazdy. I słychać chrypkę.

ONA Ja mam taki głos.

ON Z natury ma pani głos czysty, melodyjny.

ONA I głos się zmienia.

ON Zwłaszcza, jak się ktoś przezięb. Widać mimo koca zmarzła pani. (*pociąg staje*) Znowu!

Och, który to już raz.

ONA Chcę wyrzec. Niech mi pan pomoże otworzyć okno.

Słychać otwieranie okna.

ON (*po chwili, ze zdumieniem w głosie*) Oooo...

ONA Zdziwił się pan. I trochę przeraził. Umyślnie pokazałam się panu przy świetle latarni. Ale zaraz usiądę w kacie. Już mnie pan nie zobaczy.

ON Ależ miła pani! To sugestia. Po prostu sugestia. Wpływ pani opowiadań. Ma pani dużą wyobraźnię. A wyobraźnia...

ONA Chciałby pan powiedzieć, (*cytuje*) „Wyobraźnia szalona i błędna...”

ON Co to jest?

ONA To Shakespeare.

ON (*po chwili*) Myśli pani o czymś.

Pociąg powoli rusza.

ONA Myślę o tej podróży. Potem, już bez ciotki, zostałam zaproszona do znajomych na wieś.

Droga była długa. Późnym popołudniem wjechałam w aleję wysadzaną starymi drzewami. Należała już do ich posiadłości. Był tam stary dom, jeszcze z okresu wojny secesyjnej. Fundamenty zaczęły się już rozpadać. W środku wszystko wydawało się od tamtych czasów jakby nieruszone. Mieli tam konie. Wspaniałe. Na moje przyjęcie piekło się mięso na rożnie. Czuję jeszcze w ustach jego ostry, pikantny smak. I smak cocktailu o barwie prawie białej. Nie dowiedziałam się nigdy, co to był za cocktail. Wypiłam go bardzo dużo. Czulałam się po nim lekka, jakby pozbawiona ciężaru. Potem poszliśmy na spacer. Tą właśnie wjazdową aleją. Wszystko wydawało się łatwe, proste. W nocy słyszałam stąpanie koni na wybiegu, księżyc świecił przez małe okienka. Obudziłam się w łóżku pod wypełzłym baldachimem. Na jego skraju wisiał słomiany kapelusz. Kapelusz Scarlet O'Hara... Z ogromną dziurą.

ON I nie miała pani kaca?

ONA Śladu. Nadal uczucie zupełnego wyzwolenia.

ON Od historii z tamtym człowiekiem?

ONA Także.

ON Czy widziała się pani z nim jeszcze?

ONA Tylko raz. Spotkaliśmy się przypadkowo na korytarzu jakiejś instytucji. Zaczęłam do niego mówić. Słuchał mnie uważnie. Wydało mu się, że go o coś proszę. Powiedział: „Dla ciebie wszystko”. Oczy miał pełne łez. (po chwili) Potem jeszcze miałam rozmowę z jakimś jego znajomym czy przyjacielem. On już wtedy nie żył. Ten przyjaciel zaczął o nim mówić. Wiedział, żeśmy się znali, ale poza tym nic. Jestem tego pewna. Mało ludzi o nas wiedziało. Opowiedział mi historię, którą znał od niego. Naszą historię. Od początku. Także, że rozstanie było dla niego strasznym wstrząsem. Po którym zostało poczucie straty. I wielka tęsknota.

ON Patrzy pani teraz zupełnie inaczej. I na podróż, i na niego. Nawet na swoją książkę.

ONA Widać przyszedł już czas.

ON Przyszedł czas... Widzi pani teraz wszystko w słońcu.

ONA Tak mi się to utrwaliło. Takie jest ostatnie ujęcie. Ostatni kadr.

Jadący pociąg.

ON (budząc się) Co to? Zaczyna już świtać. Zasnęłam? Tak, zasnęłam, bo nawet śniło mi się coś. Jakieś drzewo. W kwiatkach. Bardzo intensywnie pachniało. Jeszcze czuję jego zapach. Może to, o którym pani mówiła. Proszę pani... (wygląda na korytarz i woła) Proszę pani! (wraca) Nie ma jej. Płed leży na ziemi. Na półce nie ma walizki. Na tym odcinku nie było przecież żadnej stacji.

Koniec